

Bez dachu nad głową, bo to kabriolet
Szepnij słowo a nas stąd zabiorę
Srebrne tace i złote wybrzeże
Zapłacę za hotel a ty go wybierzesz
Willa gdzieś nad oceanem, ej
Idylla, tak jak obiecałem, e
Nie zawsze było tak lekko
Życie ma smak Amaretto

Ranne ptaszki, ale nie wstajemy rano
Ranne, bo każde z nas cierpiało
Przeszłość, lepiej jej nie rozdrapuj, jak kraść to miliony, jak kochać to na zabój, oh
Marzył nam się Sheraton i porcelana z Dynastii Ming
A nie stoliki obłożone ceratą i ściany, z których już odpadał tynk
Opłynął świat na swoim jachcie, a opływając przy tym w dostatki
Nie pozwólmy dać złapać się w trakcie i zamknąć z powrotem do klatki, ej
Gapią się na nas ludzie w kinie, już wiem jak się czuje uciekinier
Nim po nazwisku znajdzie mnie frajer, tam na lotnisku już czeka Embraer

Bez dachu nad głową, bo to kabriolet
Szepnij słowo a nas stąd zabiorę
Srebrne tace i złote wybrzeże
Zapłacę za hotel a ty go wybierzesz
Willa gdzieś nad oceanem, ej
Idylla, tak jak obiecałem, e
Nie zawsze było tak lekko
Życie ma smak Amaretto

Na zegarku po piątej dopiero
Mosty spalone jak Ponte di Ferro
Zamiast cierpieć jak Młody Werter, znów majstruje przy sejfie z kompletem wiertel (raz)
Zaczynam czas liczyć (dwa), bo nagrodą jest jackpot (trzy)
Jak się zjawia strażnicy (cztery), ucieknę tą drogą przez płot, oh
Jak nie brecha to wytrych, miewam pecha, ale nie bywam chytry
Nikt z nas nie wie co teraz będzie, po prostu mi ufaj jak swemu terapeutcie
Przeszłość oddzielam grubą kreską
Niebo całe się świeci na niebiesko
Stres, cóż, mam go na co dzień, ale tak już bywa w tym zawodzie

Bez dachu nad głową, bo to kabriolet
Szepnij słowo a nas stąd zabiorę
Srebrne tace i złote wybrzeże
Zapłacę za hotel a ty go wybierzesz
Willa gdzieś nad oceanem, ej
Idylla, tak jak obiecałem, e
Nie zawsze było tak lekko
Życie ma smak Amaretto